

TAJEMNICE ZŁOTOKŁOSU

LISTOPAD 2010

MAGAZYN
OPowieści
NIESAMOWITYCH

W numerze

Przekłeta podkowa		Brodacz hipnotyzer	– str. 4
Bileter zombie	– str. 2	Bobro-duchy	– str. 5
Krwawy grzyb	– str. 2	Czarna dama uratuje ci życie	– str. 6
Mordująca dla butów	– str. 3	Odwieczny strażnik	– str. 7
Dawny duch męża	– str. 3	Nasi autorzy	– str. 8

Przekłeta podkowa

HISTORIA NIEZWYKŁA

Historię stalowej podkowy opowiedziała nam staruszka, od kilkudziesięciu lat mieszkająca w Złotokłosie.

– Wszystko zaczęło się prawie sto lat temu – opowiada pani Basia. – Byłam wtedy młoda. Do Złotokłosu przyjeżdżałam tylko na wakacje, jednak po jakimś czasie sprowadziłam się tam na stałe. Tuż koło mnie zamieszkał pewien mężczyzna, który zbudował sobie mały, ale wygodny dom. Po jakimś czasie tuż obok powstała stajnia, a pan Kowalski (bo tak się nazywał) kupił dwa konie. Miłość do tych zwierząt sprawiła, że został kowalem. Większość swojego czasu poświęcał na robienie podków.

Pewnego razu dał mi w prezencie podkową na szczęście. Powiesiłam ją na ścianie. Dzień później mój dom spłonął, a na szczycie góry popiołu leżała podkowa; zauważyłam też, że szczątki spalonego domu utworzyły wielką podkową.

Pan Kowalski pozwolił mi zamieszkać u siebie. Zajmowałam się robieniem podków, a moja podkowa spoczywała na dnie szafy. Pewnego dnia pan Kowalski zobaczył, że oglądam ją uważnie ze wszystkich stron. Powiedział, że ma ona dawać szczęście- wtedy zawiesił ją na ścianie. Dzień później walczyliśmy z gorącym żywiołem, który nie chciał zostawić w spokoju nawet najmniejszego kawałka drewna. Wkrótce znów mogłam oglądać popiół w kształcie podkowy.

Ta podkowa jest przekłeta- pomyślałam. Wrzuciłam ją do dołu na polanie i uciekłam. Najwyraźniej ktoś ją znalazł, ponieważ znów mogłam oglądać ogniste światła żarzących się domów.

Dziś ja jestem w posiadaniu tej podkowy. Mieszkam przy obecnej szkole w Złotokłosie, która powstała na miejscu domu pana Kowalskiego.

Czy taka historia mogła zdarzyć się właśnie w Złotokłosie? Pałace się domy, klątwa podkowy, która zamiast szczęścia dawała nieszczęście



BILETER ZOMBIE

Czy historia opowiadana małym dzieciom jest prawdziwa?

WZłotokłosie mówiono kiedyś żeby nie chodzić w okolice stacji kolejowej po zmroku. Podobno kasjer z małej stacyjki kolejowej był widziany w jakas grudniowa noc. Nikt nie chciał w to uwierzyć mężczyźnie który później został zamknięty w zakładzie psychiatrycznym za opowiadanie "nie stworzonych historii".

Po kilku tygodniach pana Zenona (tak nazywał się kasjer) znowu widziano – tym razem obok jego domu.

Mieszkańcy Złotokłosu opowiadają że pan Zenon zginął próbując ratować swoje miejsce pracy podczas pożaru. Nieco później jego dom został podpalony przez wandalów a sam pan Zenon zniknął.

W sylwestrową noc kilka lat po tych wydarzeniach, kilka osób bawiących się na imprezie organizowanej przez administrację kolejki, twierdziło że jakis starszy mężczyzna chciał im sprzedać bilety datowane ponad 10 lat wcześniej.

Niektórzy z nich zniknęła bez wieści. Policja szukała ich ponad pół roku, ale w końcu dali za wygraną. Nie mogli

znaleźć także starszego mężczyzny, który z opisu był bardzo podobny do pana Zenka. Policja nie chciała wierzyć w biletera zombi, a to że ktoś

proponował im bilety nazwała żartem. Przyjaciele zaginionych mieszkańców Głoskowa, później twierdzili, że zaginięci zastanawiali się czy nie kupić biletu na stację "Głosków". Byli zmęczeni i chcieli wracać do domu. Nie zdziwiło ich, że kolejka normalnie kursuje w sylwestrową noc.

Czy historia pana Zenona, który chce sprzedać osobom kręcącym się przy stacji "ostatni bilet" jest prawdziwa? Tego prawdopodobnie nigdy się nie dowiemy...



Krwawy grzyb

Z KRONIKI POLICYJNEJ

Dwa dni temu w niewielkiej wsi Złotokłos koło Korzeniówki widziano zakapturzonego mężczyznę niosącego siekiere, który wracał z lasu. Widok nie wzbudzałby podejrzeń, gdyby nie fakt, że siekiera była zakrwawiona.

Ludzie mieszkający na pograniczu lasu przestraszyli się i zadzwonili po policję, w skutek czego mężczyzna został złapany. Na komendzie tłumaczył, że w lesie odrąbywał

huby z rodzaju Ozorek Dębowy (*Fistulina hepatica*) wypuszczające krwawy sok. Doświadczeni grzybiarze twierdzą, że jest to bardzo rzadki grzyb i nie występuje w okolicznych lasach, tym bardziej o tej porze roku. W tym samym czasie para ze Złotokłosu zgłosiła zaginięcie jedynej córki Weroniki (l. 14) po spacerze w lesie. Poszukiwania już się zaczęły. Zaangarowane jest w nie wiele osób. Policja nie wyklucza powiązania tych dwóch spraw.



MORDUJĄCA DLA BUTÓW

Nie tak dawno temu mieszkała w Złotokłosie pewna bogata kobieta, która miała obsesję na punkcie butów. Kupowała ich tysiące, ale nieustannie odczuwała potrzebę posiadania nowych.

Nie zdawała sobie sprawy ile pieniędzy już na nie wydała. Zaniedbywała siebie i rodzinę która z czasem się od niej odwróciła.

W pewnym momencie skoczyły się jej pieniądze. Zdesperowana Łucja - tak bowiem miała na imię - wpadła w szal i nie wiedziała co ma ze sobą zrobić. Kilka dni później przechodząc przez ulicę, zauważyła na stopach młodej dziewczyny pantofle z najnowszej kolekcji. Jej zazdrość była tak wielka, że pod wpływem emocji, podstępem sprowadziła ją do swego domu i tam zamordowała.

Historia ta jest prawdziwa. Zrujnowana willa Łucji wypełniona starymi parami butów stoi w Złotokłosie do dzisiaj, a mieszkanki Złotokłosu do dziś odczuwają lęk przechodząc obok przekłętego domu. Legenda głosi, że ten kto przejdzie obok w nowych butach, nigdy już nie powróci do domu.

Natalia Pelc
Weronika Urawska



Dawny duch męża

STARE DOMY

Szedłem sobie i robiłem zdjęcia starych domów. Czulem jednak obecność kogoś jeszcze. Nagle usłyszałem krzyk: "Nie zabijaj mnie!". Usłyszałem strzały.

Zdenerwowany wbiegłem na teren posesji i wszedłem do zrujnowanego domu. Niczego nie zobaczyłem, ale starałem się zrobić jak najwięcej zdjęć. Po wywołaniu zobaczyłem jakąś postać. Zgłosiłem to na policję, ale policja niczego nie stwierdziła. Jeszcze raz uważnie obejrzałem zdjęcia i okazało się, że postać wisi w powietrzu! Później dowiedziałem się, że w tym starym domu 100 lat temu doszło do zbrodni – młoda kobieta zastrzeliła swojego męża za zdradę. Od tamtej pory duch męża nawiedza ten dom.

Szymon Borowiecki



BRODACZ

Dawno temu, w małej wsi Złotokłos żył sobie pewien mężczyzna. Mieszkańcy nazywali go Brodaczem Hipnotyzerem miał on bowiem sięgającą ziemi brodę i ciekawy zawód: hipnotyzował ludzi.

Sąsiedzi nie lubili opowiadać o swoim dziwnym znajomym. Unikali go, choć wiele razy proponował im swe usługi.

Brodacz hipnotyzer mieszkał w opuszczonym dworcu kolejowym.

Pewnej nocy, akurat wybiła północ, sąsiedzi usłyszeli krzyk starca. Leżał na torach, a jego dom płonął. Nie było szans na uratowanie jego dobytku. Zrozpaczony Brodacz Hipnotyzer wziął to co udało mu się ocalić i zamieszkał w małym domku w gęstwinie leśnej.

Doniesienia o pożarze wywołały zainteresowanie ludzi którzy przyjeżdżali nawet z Warszawy by porozmawiać z Brodaczem Hipnotyzerem. Tym którzy chcieli słuchać, opowiadał jak tamtej nocy gdy wydarzył się pożar, przyszła do nie-

go ośmioletnia dziewczynka. Powiedziała, że ma na imię Brunhilda i poprosiła by ją zahipnotyzował.

Brodacz Hipnotyzer szczęśliwy, że wreszcie będzie miał okazję do pokazania hipnozy nie pytał jej o nic.

Zabrał się do dzieła, choć dziewczynka dziwnie się zachowywała. W trakcie seansu wpadła w szal. Ze swojego plecaczka wyciągnęła butelkę z jakimś przezroczystym płynem i zapaliki. Chwilę później dom stał w płomieniach. Po dziewczynce ślad przepadł, strażacy nie znaleźli jej w ruinach domu.

Odwiedzający Brodacza goście prosili czasem o seans hipnozy po którym zawsze działy się dziwne rzeczy. Niektórym wydawało się, że są zwierzętami, innym że pustelnikami. Brodacz zamykał ich w piwnicy, by nie zrobili sobie krzywdy.

Pewnej nocy tajemnicza dziewczynka odwiedziła go ponownie. Brodacz Hipnotyzer uśmiechnął się i poprosił by usiadła w fotelu. Dziewczynka przemówiła w nieznanym języku. Ludzie zamknięci w piwnicy zaczęli krzyczeć. Brodacz Hipnotyzer tylko się śmiał.



HIPNOTYZER



Rano po domu zostały tylko zgliszcza. Na miejscu znaleziono tylko małą dziewczynkę która wyszeptala, że tata jest w piwnicy. Strażacy stwierdzili jednak, że w domu nigdy nie było żadnej piwnicy. Chcieli zapytać dziewczynkę co miała

na myśli, ale ta jakby rozplynęła się w powietrzu. W miejscu gdzie siedziała leżał tylko mały plecaczek, a w nim kilka wypalonych zapalek.

Ola Nowicka

BOBRO-DUCHY

ATAK SZALONYCH ZWIERZĄT

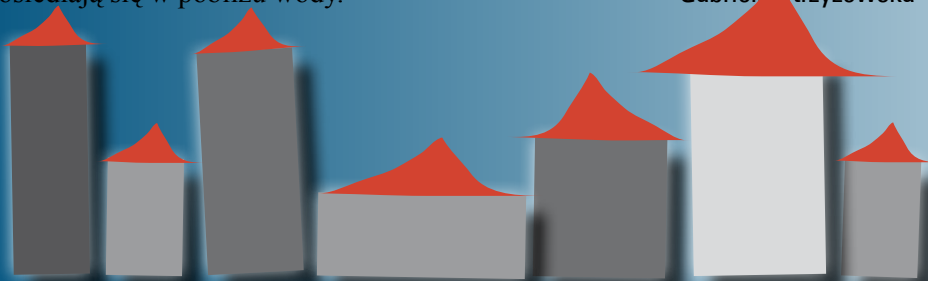
Wwielu miejscowościach grasują bobry obgryzające drzewa. Te mile stwozenia zwykle nie przeszkadzają ludziom. W Złotokłosie jest inaczej. Nikt nigdy nie widział u nas bobrów, a jednak istnieją obgryzione drzewa.

Jak głosi legenda w naszych lasach są bobro-duchy, które obgryzają drzewa. Zwykle pragną by to drzewo spadło na czyjś dom. W większości im się to udaje, a ludzie z domów przygniecionych drzewami zwalonymi przez bobro-duchy rzadko uchodzą z życiem. Może dlatego mieszkańcy Złotokłosu rzadko osiedlają się w pobliżu wody.

Gabriela Strzyżewska



fot. Jakub Slowik



Czarna dama uratuje ci życie

NIE OTWIERAJ DRZWI NIEZNAJOMYM



Historia, która wydarzyła się niedawno w Złotokłosie przeraziła mieszkańców. Pewnego dnia rodzice dwóch dziewczynek poszli odwiedzić sąsiadów, którzy wyprawiali imprezę. W domu zostawili dzieci przestrzegając je, by nie otwierały nikomu i obiecując że wkrótce wrócą.

Niedługo po ich wyjściu, dzieci usłyszały dzwonek do drzwi. Dzieci otworzyły, bo usłyszały głos listonosza proszącego o szklankę wody.

Dziewczynki zaprosiły go do środka, napiły i zapytały czy zagra z nimi w karty. Kiedy jednej z dziew-

czynek upadła karta - a była to dama trefl - dziecko schyliło się po nią, i zobaczyło że nogi listonosza są obrosnięte futrem i zakończone kopytami. Były to nogi kozła. Dziewczynka przestraszyła się i pobiegła zawołać rodziców.

Kiedy wróciła po kilku minutach z rodzicami, po dziwnym listonoszu nie zostało ani śladu. Zniknęła również jej siostrzyczka. Na ścianie pokoju pozostał tylko napis: „Dama trefl uratowała ci życie”.

Jan Borowiecki

Zdradzę wam tajemnicę małej miejscowości – Złotokłosu. Od dawna już, nikt nie próbuje kupić działek na których stoją ruiny spalonych domów. Mimo że Złotokłos położony jest blisko Warszawy i zamężni ludzie szukają w okolicy miejsca do osiedlenia się, coś sprawia że tu akurat boją się zamieszkać.

Nie dziwi mnie to, zwłaszcza po tym jak usłyszałem historię tych domów, a jeden z nich zwiedziłem. Oczywiście w dzień, w nocy nikt nie odważa się zapuścić w tamte ponure okolice.

Dom, który odwiedziłem nie jest całkowicie spalony. Stoją ściany, częściowo również dach, choć grozi zawaleniem. Wnętrze domu powoli porastają krzewy a nawet drzewa.

Szczególnie zaintrygował mnie jeden pokój. Stoi w nim bardzo zniszczona kanapa i całe mnóstwo innych sprzętów domowych: stoliki, szczątki telewizora a nawet leżą porzucane ubrania właścicieli sprzed wielu lat. Kiedy go zwiedzałam, miałam wrażenie, ktoś mnie obserwuje. Stoi za mną lub obok mnie.

Kiedy wyszłam z tego domu, korciło mnie, by popytać okolicznych mieszkańców o jego dzieje. Dowiedziałam się, że lata temu spłonęła tam cała rodzina: ojciec, matka i roczne dziecko. Powiedzieli mi, że dziecko miało by teraz około 17 lat i podobno powraca czasem, by przeganiać natrętów ze swojego domu.

Dlatego właśnie opowiadam tę historię. Niedawno zgłoszono zaginięcie kilku osób z tej okolicy. Ciała znaleziono w pobliżu spalonego domu. Trudno było się dowiedzieć szczegółów, ale udało mi się znaleźć ich znajomego, który opowiedział mi, że czterech chłopaków umawiało się obok ruin tego domu.

- Umówiliśmy się tam na piwo, mieliśmy po 16 lat więc szukaliśmy jakiegoś odludnego miejsca, żeby nikt nas nie zauważył, a ten dom nadawał się idealnie do tego by się ukryć. Pamiętam ten dzień. Nie mogłem z nimi iść. Miałem gripę. Trudno w to uwierzyć, ale ta choroba uratowała mi życie – powiedział mi ich przyjaciel. Jedyne z paczki który przeżył.

Do tej pory nikt nie wie, co tak naprawdę zdarzyło się tego dnia w opuszczonym domu, ale każdy wie że choć opuszczony, jednak nie jest pusty.

Sara Smyka

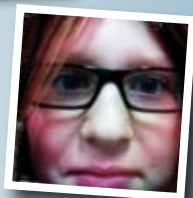
Odwieczny strażnik



N A S I A U T O R Z Y



Jan Borowiecki – lat 12. Lubi jeździć konno i skakać na rowerach. Chciałby zbudować tor do skoków rowerowych. Kiedy będzie dorosły będzie miał stajnię. Mieszka w Złotokłosie.



Szymon Borowiecki – lat 11. Lubi oglądać telewizję i czytać śmieszne gazety, takie jak ta, którą stworzyliśmy na warsztatach. Mieszka w Złotokłosie. W przyszłości będzie chyba dorosły.



Weronika Kowalska – lat 14. Kolekcjonuje figurki koni, lubi rysować, śpiewać. Lubi być najlepsza w tym, co robi. Mieszka w Złotokłosie.



Marta Lipińska – lat 13. Lubi grać na komputerze i siedzieć na czacie. Na razie mieszka w Złotokłosie, ale w przyszłości zamierza wyjechać za granicę i tam siedzieć na czacie.



Piotrek Lipiński (przypuszczalnie jest to pseudonim) – lat 14. Jest postacią tajemniczą, chciałby pozostać anonimowy. Zdradził nam o sobie jedynie, że mieszka w Złotokłosie. Obserwacja jednak nakazuje nam przypuszczać, że jest postacią nietuzinkową. W przyszłości objawi światu tę postać.



Ola Nowicka – lat 13. Interesuje się fotografią, uwielbia słuchać rocka i metalu. W przyszłości zamierza zamieszkać w Londynie i dużo podróżować.



Natalia Pelc – lat 14. Świetnie gra na gitarze, lubi rocka. Miłośniczka zwierząt - ma papugę i owczarka niemieckiego. Chciałaby zwiedzić Hiszpanię. Mieszka w Szczakach.



Sara Smyka – lat 14. Lubi rysować i fotografować. Nie lubi szpinaku i wątróbki. Chciałaby dostać się na ASP. Mieszka w Henrykowie.



Gabriela Strzyżewska – lat 10. Jeździ konno. Ma zdolności do matematyki, ale nie ma do niej cierpliwości. Mieszka w Pracach Dużych.



Weronika Urawska – lat 14. Interesuje się filmem i muzyką, sama komponuje. Projektuje i wykonuje biżuterię z muliny i z koralików. Chciałaby nauczyć się perfekcyjnie hiszpańskiego i zamieszkać w Hiszpanii (dziś mieszka w Wólce Prackiej).